Rok VII. **Kraków-Podgórze, Piątek 1 Października 1909** **Nr. 223**

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na przyszły kwartał. Abonament „Nowin" wynosi (wraz z przesyłką pocztową lub dostawą do domu) kwartalnie 4 K. 50 h., miesięcznie 1 K. 50 h. (można należytość przesyłać przekazem pocztowym lub markami)

Każdy nowy prenumerator otrzyma **bezpłatnie**, o ile zapasu starczy, początkowe fejletony powieści **„Czarodziejski samochód"**.

„Nowiny" są niezawisłem, bezpartyjnem, demokratycznem pismem. Wolne od stronniczych uprzedzeń, zachowują sobie w każdym wypadku swobodę zdania, służąc wiernie **narodowej sprawie.** Szybkość informacyj i bogactwo interesujących artykułów, zapewniły „Nowinom" największą w Galicyi zachodniej poczytność. Nabywać można „Nowiny" w każdej trafice.

„Naprzód" w czerwonym „fraku".

Niedawno „Naprzód" pisał z radością o „odrodzeniu" partyi socyalistycznej, które ujawniło się faktem, że „fraki" (frakcya rewolucyjna) złożyły swą piękną nazwę, a przybrały z powrotem dawną firmę pepesowców.

„Naprzód" się radował, ale „Centralny Komitet P. P. S." w Warszawie zaprotestował przeciwko temu krokowi. W odezwie do „towarzyszów robotników", wydanej we wrześniu, komitet warszawski „piętnuje" ten krok, „jako akt niesłychanego bandytyzmu", który „opinia robotnicza przyjmie z pogardą i wstrętem".

Obszernie porachował się z „frakami", tak miłymi bojowemu serduszku pna Daszyńskiego, także warszawski „Robotnik" w nrze 218. z września b. r., tajnie wydawany organ P. P. S.

Przytoczymy tu opinię tego organu o „frakach" i naprzodowcach w celu pokazania, **jak nasi socyaliści nawzajem się osądzają.**

Ten sąd partyjny wypadł bodaj czy nie ostrzej od sądów dzienników narodowych — i świadczy, jaki zamęt panuje wśród obłędnych grup socyalistycznych i jak niesłychanie szkodliwą jest działalność tych bojowników proletaryatu, operujących na gruncie ciemnoty, nędzy i fanatyzmu, wśród ludzi niekulturnych, nie zdolnych do myślenia logicznego, wśród neurasteników upajających się frazesami, wśród gwałtowników o instynktach bandyckich, krwiożerczych...

Nasi „naprzodowcy", zespoleni z „frakami", lubią akcentować swoje „narodowe" tendencye. Tę rzekomą narodowość bardzo im jednak za złe bierze ten miły socyalistyczny warszawski „Robotnik" i pisze:

„Frakcya" rewolucyjna jest wynikiem upadku rewolucyi. Narodziła się ona, jako zlepek wyradzającej się bojowości, religii, braninga i bomby, z odradzającym się nacyonalizmem... Błędna, pozbawiona wszelkich realnych podstaw, ideologia „powstańcza" — sprzęgła się ze schodzącą na bezdroża awanturnictwa taktyką jednostkowego „czynu".

I wyśmiewa się dalej „Robotnik" z „nacyonalizmu" i z powstańczej frazeologii „fraków", wyszydza ich „zalecenie lektury grubych podręczników strategii wojennej"... a wreszcie zarzuca im „zbandycenie się"...

Przytaczamy ten sąd socyalistów o socyalistach, zaznaczając, że „wart pałac Paca": jedna grupa warta jest w zupełności drugiej, obie szerzą zamęt w społeczeństwie i wytwarzają gorączkowy zgniły ferment, bałamucą masy i pchają je do szaleństwa.

Nie trzeba więc lekceważyć działalności tych panów „fraków". Działając na ciemne masy robotników, mogą (jak się to już okazało w r. 1905 i 1906) wywoływać zaburzenia i gwałty, wysoce szkodliwe dla kraju. Faktem jest, że z okazyi konfliktu austro-serbskiego naprzodowe „fraki" gotowały się do wywołania nowych zamieszek w Królestwie Polskiem. A uchwały niedawnego zjazdu „fraków" w Krakowie kładą znów nacisk na „przygotowywanie powstania". Jestto szaleństwo, ale w tem szaleństwie jest metoda — i dlatego jest ono niebezpieczne. Nie można przeto dość dobitnie napiętnować tej bezecnej roboty „Naprzodu" w czerwonym fraku!

Platoniczna rezolucya Rady-miejskiej.

Za przykładem Rady lwowskiej także krakowska Rada miejska uchwaliła wczoraj rezolucyę za czteroprzymiotnikowem głosowaniem do Sejmu. Dyskusya, jaka poprzedziła tę uchwałę, świadczy, że Rada zdaje sobie dobrze sprawę, iż ta rezolucya pozostanie objawem jeno platonicznej sympatyi, a rzeczywistość zmusi społeczeństwo do poprzestania na pewnem rozszerzeniu prawa wyborczego i większem zdemokratyzowaniu Sejmu, ale wyrzeczeniu się idealnej czteroprzymiotnikowości. Znamiennym objawem było, że prezydent Leo, przywódca lewicy sejmowej i z pewnością najtęższy realny polityk w mieście, zachowywał podczas całej dyskusyi milczenie, pozostawiając szranki otwarte dla słownych harców takich szermierzy, jak dr Bandrowski, Staniszewski, Petelenz, Daszyński.

Charakterystycznem było przemówienie r. Staniszewskiego, który wywodził, że reformie szkodzą zarówno przyjaciele, jak nieprzyjaciele, że uporczywe obstawanie przy niedającem się zrealizować czteroprzymiotnikowem głosowaniu sprawi, iż reforma co roku jak kamień staczać się będzie z porządku dziennego Sejmu, że posłom nie należy też dawać nakazów, jak się mają zachowywać w Sejmie, zwłaszcza, gdy udzielone *mandats imperatifs* są niewykonalne... R. Staniszewski ostro starł się też także z drem Bandrowskim, któremu zarzucił działanie, świadczące o zaciekłości partyjnej, a nie o miłości, jaka powinna panować w obozie demokratycznym.

Ostatecznie rezolucya została uchwalona jednomyślnie przez całą Radę, z wyjątkiem r. Domańskiego, który oświadczył iż usuwa się od głosowania, bo poco głosować za rezolucyą, skoro wiadomo powszechnie, że z głosowania czteroprzymiotnikowego nic nie będzie. Rezolucya opiewa:

„Rada miasta wyraża przekonanie, że reforma wyborcza do Sejmu jest najpilniejszym postulatem, bez którego nie może być mowy o normalnym i nowoczesnym rozwoju stosunków narodowych, społecznych i ekonomicznych naszego kraju. Rada miasta Krakowa oświadcza się w zasadzie za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania, z zastrzeżeniem praw narodowych i interesów miast. Rada miasta wzywa posłów miasta Krakowa, by przeprowadzenie reformy wyborczej w duchu wspomnianym uważali za swój najważniejszy obowiązek i starali się, aby reforma jak najprędzej i skutecznie została przeprowadzona".

Jak już zaznaczyliśmy, rezolucyę uchwalono jako dowód platonicznej sympatyi ze świadomością, że postulat w niej zawarty nie da się zrealizować, a posłowie nie mogą być krępowani w zawieraniu kompromisu.

Zresztą w tej sesyi sejmowej sprawa reformy wyborczej, jak się zdaje, ani na krok się nie posunie. Sejm ma tylko jeszcze dwa tygodnie czasu na obrady, bo jak słychać, Rada państwa zbiera się 19 października.

Zemsta zdradzonego kochanka.

Cztery trupy — w tem dwoje dzieci.

Z Warszawy nadeszła wiadomość o niezwykle krwawym dramacie miłosnym w sferze robotniczej na Woli. Widać w tem jeszcze wyraźny wpływ „rewolucyjnego" szału, który opętał robotników i upodobanie w morderczym bandytyzmie rozkrzewił w ich szeregach.

Wczoraj o g. 1 po poł. na ul. Młynarskiej, w pobliżu bramy domu nr. 4 jacyś niewyśledzeni zabójcy napadli na przechodzącego tamtędy 23-letniego Stanisława Dobrzyńskiego, kilku strzałami rewolwerowymi powalili go na chodnik i znikli bez śladu.

W trzy godziny później z mieszkania swego przy ul. Młynarskiej wyszła robotnica fabryki firanek, 23-letnia Józefa Palińska, bardzo przystojna dziewczyna.

Zaledwie młoda kobieta wychyliła się za bramę domu, gdy podeszło do niej kilku młodych ludzi z browningami w ręku.

Przerażona tem, cofnęła się Palińska ku swemu mieszkaniu. Posypały się za nią strzały rewolwerowe. Oszalała, skutkiem gwiżdżących koło uszu kul rewolwerowych, Palińska pędem wbiegła na podwórze domu nr. 60, gdzie bawiła się gromada dzieci. Za nią, wciąż strzelając, biegli nieznani.



Kabyle pod Melillą. (Patrz „Ze świata").

Ugodzona w głowę, upadła Palińska na bruk podwórza. Spostrzegłszy to, zabójcy cofnęli się z podwórza i uciekli.

Skutki salw zabójców okazały się straszne. Bawiące się na podwórzu dzieci starsze, na odgłos strzałów, rozbiegły się na wszystkie strony i pochowały po mieszkaniach parterowych; młodsze zaś dzieci niezbyt jeszcze pewnie chodzące, zostały na podwórzu wśród gwiżdżących kul, z których jedna trafiła 3-letniego Wacława Wiśniewskiego w głowę i zabiła go, druga zaś 5-letniego Karola Kaliciaka w lewą goleń.

Między zabójstwem Dobrzyńskiego i Palińskiej istnieje ścisły związek.

Palińska przed kilku laty poznała się z Dobrzyńskim, który również pracował w jednej z fabryk na Woli.

W czasach rewolucyjnych Dobrzyński, zamieszany w spory ekonomicznej natury z przedsiębiorcą, skazany został na zesłanie.

Podobno przed zesłaniem Palińska obiecała Dobrzyńskiemu, że trwać będzie w panieństwie i po powrocie z zesłania połączy się z nim małżeńskim związkiem.

Stało się inaczej. Palińska znalazła innych kochanków — a za jednego miała wyjść za mąż. Tymczasem Dobrzyński wrócił z zesłania i stanął przed fabryką, aby się ostatecznie rozmówić z Palińską co do przyszłego swego z nią stosunku.

Na widok jednak Palińskiej nie wytrzymał i zamiast z nią spokojnie się rozmówić, rzucił się na nią i wobec innych wychodzących równocześnie z fabryki robotnic, pobił ją dotkliwie, tak,

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

23

Ciąg dalszy.

„Gdy tylko miss Lizzie dowiedziała się o uwięzieniu Nijak, zadrżała i rzekła do mnie:

— „Niebezpieczeństwo się zbliża!

— „Jakie? — zapytałem.

— „Nie wiem — odpowiedziała smutnie. — Ale muszę teraz być otoczoną przyjaciółmi.

— „A czyż nie jestem przy pani? — zawołałem. — Ja, profesor, narażający się nawet na posądzenie o wykroczenie przeciwko obowiązkom mego stanowiska?

„Wówczas ona uśmiechnęła się do mnie i podając mi rękę, rzekła:

— „Owszem, owszem. Dziękuję panu. Ale pan nie wie wielu rzeczy. Oddawna przyzwyczaiłam się, że Nijak i Fit czuwają nademną. Bezustanku widziałam ich spojrzenie na sobie, czułam przywiązanie ich do siebie.

— „Dlaczegóż czuwali?

— „Nie wiem. Ale oni pewno wiedzą, iż mnie coś grozi".

To „boy" przerwał na chwilę czytanie i pokręcił głową, szepcząc:

— Myli się miss Lizzie, nic a nic nie wiem. Tylko raz powiedziała mi Nijak: „Czuwaj nad miss Topaz... Pamiętaj, aby nigdy nie została samą! Niechaj ciągle oko przyjaciela patrzy na nią!"

A że ja robię wszystko, co mi każe moja przyjaciółka — więc czuwałem.

I dalej czytał:

„Otóż — pisał profesor Prudent — miss Topaz pragnie dokoła siebie jak najwięcej przyjaciół i obrońców. Nijak jest pod szczególnym dozorem, ale ty nie. Możesz uciec z więzienia.

„W tym celu przyślę ci jutro przez tego mądrego i zacnego ptaka, Kleszcza, pilnik i linkę jedwabną. Pilnik, abyś mógł przepiłować kratę, linkę — abyś się mógł po niej spuścić w rów, otaczający więzienie.

„Gdy ci się to uda, natychmiast przyjdź do mnie. Ukryję cię w mojem mieszkaniu i powiem ci dokładnie, czego chce od ciebie miss Lizzie.

„Zniszcz ten papier zaraz po przeczytaniu, proszę cię. Mieszając się w te sprawy, narażam się bardzo.

„Życzę ci powodzenia.

N. Prudent".

Mały więzień zatarł ręce z radości.

Wolny! Będzie wolny!

Posłuszny rozkazowi profesora geografii, Fit zwinął list w kulkę i połknął ją bez wahania, zacierając tym sposobem najkompletniej ślad przestępstwa pana Napoleona Prudent.

Teraz Fit z niecierpliwością wyczekiwał zmroku. Znów dzień wydawał mu się za długi. Dwa razy już dozorca przynosił mu porcyę ryżu, który stanowi główne pożywienie więźniów w Chinach.

W końcu zapadła noc ciemna, a wraz z nią rozległ się nad okienkiem „boy'a" szelest skrzydeł orła.

Chłopiec zrozumiał: Kleszcz przynosi mu zapowiedziane w liście profesora przedmioty.

Nie zawiódł się: na szyi królewskiego ptaka wisiał pilnik żelazny okręcony jedwabną linką.

Jak mógł najspieszniej odwiązał Fit sznurek i wyzwolił ptaka, który natychmiast wzniósł się w górę i znikł w przestworach.

Fit, nie ociągając się chwili jednej, zabrał się do pracy: ostrym pilnikiem piłował ostrożnie kratę okienka.

Po kwadransie robota była skończona.

Następnie Fit wskoczył na parapet okna, przechylił się przez nie: ujrzał rów, o którym pisał profesor. Dno jego w tym czasie było suche, zarzucone zaschniętemi grudkami błota i kamieniami. Poza rowem ciągnęła się jakaś pusta ulica zabudowana domami, w których już pogasły światła.

— No, w drogę! — mruknął odważnie malec.

Dobył linki, uwiązał jeden jej koniec do resztek kraty, pozostawionych umyślnie w tym celu, i uczepiwszy się sznurka, spuścił się po nim na zewnątrz.

W chwilę potem stanął na dnie rowu, po którym zaczął biedz z taką szybkością, na jaką tylko mu pozwalała ciemność.

Potykając się nieustannie o kamienie i kalecząc o wystające gałęzie krzaków, pędził bez odpoczynku, bacznie pilnując, aby nie minąć drewnianej drabinki, o której wiedział, że musi się tam znajdować, a która ułatwia policyi zejście do rowu w celu ścigania ukrywających się tam włóczęgów.

Tymczasem, pomimo, że Fit przebiegł już dziesięć metrów, drabinki nigdzie nie spotkał, i biedny więzień wydostać się z rowu nie mógł.

W końcu dotarł do jakiegoś czarnego tunelu. Niewypowiedziany strach owładnął chłopcem. Wtem za nim rozległo się szczekanie psów. Nie było sposobu dłużej się wahać i przerażony malec zapuścił się w czarny korytarz.

Ciąg dalszy nastąpi.

że biedną dziewczynę, nawpół omdlałą, odprowadzono do domu. Tam położyła się ona do łóżka i skutkiem silnego bólu głowy do fabryki nie przyszła.

W dwa dni później Dobrzyński zabity został na ulicy Młynarskiej.

Przyjaciele zabitego śmierć tę przypisali Palińskiej, uważając ją za sprężynę główną tego zabójstwa i postanowili śmierć Dobrzyńskiego pomścić przez zamordowanie Palińskiej.

Takie to dramaty, w których życie ludzkie bagatelizowane jest a browning stanowi jedyny argument w ręku namiętnych i mściwych szaleńców, wytwarza gorączka rzekomo rewolucyjna, jakiej od r. 1905 uległo Królestwo Polskie i z której jeszcze się nie wyleczyło.

Z SALI SĄDOWEJ.

Przyjaciele od wytrycha.

W lipcu i sierpniu br. notatki kronikarskie wspominały bardzo często o zacnej familijce Ćwików z Ludwinowa. Tak się bowiem dziwnie składały okoliczności, że co kilka dni wpadał w ręce policyi nowy członek owej zacnej familijki. Doszło do tego, że w połowie sierpnia cała męska linia Ćwików znalazła się pod kluczem; na wolności pozostały jeno niewiasty. Ćwikowie mieli jedną jeno wadę, zdaje się już rodową, mianowicie nie potrafili żyć bez wytrycha. Dzięki wytrychowi powędrowali jeden po drugim do kozy, a dzisiaj zasiadł jeden z nich, może najmłodszy, bo 21 lat liczący Michał Ćwik na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych. Do pewnego stopnia ten Ćwik się „wyrodził“, nie zasiadł bowiem na ławie oskarżonych w gronie familii, ale w towarzystwie dwóch przyjaciół od wytrycha, jednego kolegi z zawodu murarza, Michała Matysa, liczącego lat 35 i drugiego subjekta handlowego, Maryana Palusińskiego, liczącego lat 29. Wszyscy trzej odpowiadają za zbrodnię włamania.

Nowa generacya andrusów.

Wystarczyło przyjrzeć się na miny wszystkich trzech oskarżonych, by przyjść do przekonania, że są to typowe andrusy krakowskie. Jednak nie jest to już ta dawna generacya andrusów, obdartych i w łachmanach chodzących, dowcipnych, czasem zgryźliwych, ale szanujących swój andrusowski honor, sypiających w oleandrach albo w budkach od sodowej wody. Ci oskarżeni, to już generacya nowa, kulturniejsza. Ot, taki Ćwik. Ubrany, jak elegant, w żakiecie popielatym, doskonale skrojonym, od którego dziwnie nieharmonijnie odbija gęba z takim andrusowskim wyrazem, że w tej chwili poznaje się w nim andrusa. Matys, już starszy, porządnie wygolony, siedzi w eleganckiej bronzowej marynarce i w butach, które mają lakierowane „szpice“. Trochę gorzej wygląda Palusiński. Wszyscy mówią bardzo porządnym językiem, jedynie z ostrych, jędrnych zdań, jakich używają, można poznać ich charakter. Typową minę andrusa ma Matys, jednak głównym oskarżonym nie jest on, lecz Ćwik.

Andrusy i czekolada.

Ta andrusowska trójka przyjaciół od wytrycha ma na sumieniu kilka kradzieży z włamaniem. Włamań tych dokonywali oni razem, albo też tylko Ćwik z Matysem, bez planu i wyboru. Ot, włamywali się nieraz dla głupich 50 koron. Na rynku w Krakowie wpadł im w oko skład z pieczywem p. Mazanka. Zasmakowały im widać smakowite babki, ciasta i cukierki, bo dnia 3 kwietnia b. r. i Ćwik i Matys przez całe pół dnia koło tego sklepu się kręcili. Juścić, nie tracili pół dnia na darmo. — I w nocy z 3 na 4 kwietnia włamali się obaj do sklepu, skradli z szuflady biurka 40 koron gotówki, dalej czekoladę za blisko 60 kor., ciastka, ciasta i trzy butelki malinowego soku.

Pech chciał, że policya w jakiś czas potem zaglądnęła do domu Ćwika i znalazła tam jeszcze kilka paczek czekolady. Wprawdzie siostra Michała twierdziła, że czekoladę tę dostała od kochanka, pomimo to jednak czekoladę zabrano na policyę, a p. Mazanek rozpoznał ją jako swoją własność.

Dobre żelazo, jak ciastek niema.

W niespełna dwa tygodnie potem włamali się Ćwik i Matys w nocy z 15 na 16 kwietnia do sklepu towarów żelaznych Ferdynanda Tennenbauma przy ul. Starowiślnej l. 3 w Podgórzu. Widać okrutnie im się już „cnęło“ za robotą, jeśli się zdecydowali na kradzież żelaza. Bo zresztą i niemieli co kraść w tym sklepie. Zabrali więc jeno kłódek różnych systemów i obcęgów za przeszło 100 koron, wychodząc widocznie z założenia, że lepsza kłódka w garści, jak gotówka w powietrzu.

Gdzie niema policyanta, tam dyabeł babę poślę.

Jednak kradzież samych kłódek nie wystarczyła im. Zauważyli, że w tej samej kamienicy mieści się drugi sklep p. Salomei Majerczykowej. Odnieśli więc kłódki do domu, wrócili i nad ranem już zabrali się do roboty nad dostaniem się do drugiego sklepu. Urwali więc kłódkę od drzwi sklepu, rozbili okno sklepowe, wychodzące na podwórze i już mieli wejść do wnętrza, gdy naraz zjawiła się w sieni, jakby duch, ze ziemi wyrosła lokatorka tego domu p. Salomea Tiefenbrunner. Matys na jej widok odrazu skręcił w boczną uliczkę i uciekł, Ćwik zaś, jak zawsze porządnie ubrany, zaczął udawać pijanego i zataczając się, powoli się oddalił, rozpraszając przez to podejrzenia p. Tiefenbrunner, która mimo wszystko jednak dobrze sobie zapamiętała rysy twarzy obydwóch złodziei, co znowu nie było tak trudno. No — ta kradzież się nie udała.

Wylewy złodziejskiej czułości.

Widocznie i w następnych dniach nie bardzo się przyjaciołom wiodło, kiedy Ćwik musiał się chwycić innego sposobu zarobkowania. Przyszedł on mianowicie dnia 20 kwietnia do restauracyi Dutkiewicza i podszedłszy do pijącego tam piwo niejakiego Krzemienia, przywitał się z nim ogromnie serdecznie. „Jak się mamy, stary kamracie! Co słychać? Co się z tobą dzieje?“ — zasypał Krzemienia pytaniami. Krzemień go nie znał, ale przyszło mu zaraz na myśl, że może z nim gdzieś kiedyś pracował, kiedy Ćwik tak się z nim wita. Spytał go więc:

— Czy myśmy nie robili razem u Jarry?

— A jakże — odparł Ćwik. — Przecież ja jestem metalowiec. Że to góra z górą się nie zejdzie, a my tego... Daj gęby, towarzyszu!

I rzucił się na Krzemienia i tak go serdecznie ściskał i całował, że kiedy za chwilę wyszedł z restauracyi, Krzemień spostrzegł, że mu gdzieś zniknął z kieszeni — srebrny zegarek. Już to złodziejską czułość to człowiek zawsze odczuje.

Ludwinowskie fuszery i profesor z Wiśnicza.

Nareszcie nadeszła dla Ćwika i Matysa chwila do wielkiego czynu. Bo oto zjawił się na Ludwinowie człowiek, którego szanowna sprawiedliwość zmiotła na trzy lata z oblicza ziemi i zamknęła go w ponurych kaźniach Wiśnicza. Dnia 18 kwietnia opuścił bramy więzienia w Wiśniczu po odsiedzeniu 3-letniej kary za zbrodnię kradzieży 29-letni Maryan Palusiński. Był on już przedtem 6 razy karany za zbrodnię kradzieży, na Wiśniczu dopełnił swego fachowego wykształcenia, więc kiedy wrócił, był i doświadczony i „morowszy“ od Ćwika i Matysa. Wytłómaczył im więc, że na „głupie“ włamanie puszczać się nie warto, bo jak już skraść, to coś porządnego, jak siedzieć, to niech człowiek wie za co. No i w trójkę uplanowali kradzież z włamaniem w większym stylu.

Sparzyli się w gazowni.

Dnia 22 kwietnia w nocy wtargnęli więc wszyscy trzej, Matys, Ćwik i Palusiński, do gazowni miejskiej. Wytrychem otworzyli bramę i dwoje drzwi wchodowych, dostali się do biura likwidatury i tam zaczęli szukać pieniędzy. Oderwali więc kłódkę od futerału, w którym była maszyna do pisania, poodrywali zamki w biurkach, ale na dyabła się zdało doświadczenie i wprawa Palusińskiego, do kasy się nie dostano, gdyż kasa znajduje się wmurowana w ścianę, o czem złodzieje nie wiedzieli. Zanim się więc do niej dostali, przychwycili ich robotnicy gazowni. Musieli złodzieje srodze żałować, że im się sztuczka nie udała, bo w kasie tej było 30.000 koron podówczas. Przy Ćwiku znaleziono nabity rewolwer, na podłodze zaś kilka wytrychów, dłuta, piłki i t. p. narzędzie do włamania. I tak niespodzianie dostali się wszyscy trzej do kozy.

Usiłowana ucieczka z więzienia.

Palusiński, zmartwiony tem, że na trzeci dzień po wyjściu z kozy znowu stracił wolność, popadł w rezygnacyę. Ale Ćwik nie dał za wygranę. Siedział on razem z niejakim Dydakiem Żbikiem w jednej kaźni i zaczął go namawiać do ucieczki. Jakoś się wnet porozumiał; Ćwik wyłamał sztabę żelazną z łóżka, Dydak oderwał nóż[illegible]cucha w kaźni i zabrali się dnia 28 maja do roboty. Wybili już w ścianie, wiodącej na kurytarz, dziurę na blisko dwie cegły długą, ale przyłapał ich dozorca Pasemkow. Nie udało się.

„Od głodu, ognia i sakramenckich dziadów zachowaj nas Panie“!

Matys tymczasem czekał wyroku sprawiedliwości dosyć spokojnie. Czasami ulżył sobie tem, że nawymyślał dozorców, sklął ich i nagadał im „subiekcyi“. Gdy jeden z dozorców, mając polecone czujne nad nim baczenie, zbyt często zaglądał mu do okienka kaźni, Matys tak się zgniewał, że mu sypnął iście andrusowską perorę, którą zakończył z patosem: „Od ognia, głodu i sakramenckich dziadów zachowaj nas, Panie“. Tym dziadem miał być dozorca.

Rozprawa.

Dzisiaj więc zasiedli wszyscy trzej przyjaciele od wytrycha na ławie oskarżonych. Ćwik oskarżony jest o zbrodnię kradzieży i usiłowaną ucieczkę z więzienia, Matys o zbrodnię kradzieży i zelżenie osób urzędowych, Palusiński o zbrodnię kradzieży i nałóg w kradzieży. Rozprawa rozpisaną została na dwa dni.

Trybunałowi przewodniczy radca Pelz. Oskarża prok. dr Lang; oskarżonych bronią adw. dr Zakrzewski, Filimowski i Pawłowicz.

Oskarżeni wypierają się winy, jednakże ich twierdzenia zbijają się nawzajem. Ćwik dla własnej obrony usiłował nawet zwalić na matkę winę zarzucanych mu kradzieży.

Audytoryum bardzo liczne. Rozprawa interesuje bowiem specyalnie rozmaitych łazików z Krakowa, Ludwinowa i Podgórza, jest ich więc na sali pełno.

Wyrok zapadnie jutro.

Z Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, które się odbyło pod przewodnictwem prez. Leo, wypełniła w głównej części dyskusya nad sejmową reformą wyborczą, o której to żałośliwej kwestyi piszemy na innem miejscu.

Posiedzenie rozpoczęło się poufną naradą w sprawie **pomnika Słowackiego** w Krakowie i nazwania teatru miejskiego imieniem poety.

Na publicznem posiedzeniu między innemi odczytano pismo p. T. **Stryjeńskiego**, proszące o uwolnienie od obowiązków **dyrektora** Muzeum techn.-przem. z dniem 31 grudnia 1909 r.

R. m. **Wasung** zapytał, kiedy będzie załatwiona sprawa polepszenia płac służby miejskiej.

Prezydent odpowiedział, że po Sejmie sprawa będzie przedłożona pełnej Radzie; niektóre kategorye służby uzyskają wydatne polepszenie; będzie ono obowiązywało od 1 lipca br.

Z porządku dziennego Rada uchwaliła znany **projekt ustawy o zezwoleniu gminie m. Krakowa na pobór opłaty gminnej na cele dobroczynności publicznej od przedstawień teatralnych, koncertów** i wszelkich innych przedstawień i widowisk, oraz bali (5 proc. od biletów teatralnych, 10 proc. od biletów na inne widowiska).

Na cele przyjęcia gości (raut), przybyłych na **jubileusz Muzeum Narodowego**, uchwaliła Rada kredyt 4.000 koron.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie $8^3/_4$ wieczorem.

Co słychać w mieście?

Smutny koniec sprawy „singlów“. „Kuryer Lwowski“ pisze: „Rekursy co do t. zw. „singlów“ już powracają z ministerstwa oświaty i w myśl wniosku Rady szkolnej krajowej, odmownie załatwione. Należałoby, aby który z posłów w sejmie poruszył tę sprawę „singlów“ na równi piekącą jak i brak miejsca w średnich szkołach“.

Z teatru miejskiego. Tryptyk sceniczny Feliksa Saltena: „Z tamtego brzegu“ grany będzie w sobotę i w niedzielę. Poniedziałek poświęcony będzie wznowionym sztukom: „Posażnej jedynaczce“ J. Fredry, oraz „Dla szczęścia“ Przybyszewskiego. W jednoaktówce Fredry wystąpią pp.: Janczewska, Jutkiewicz, Zarzycka, Jarszewska, Nowakowska, Siemaszko, Stanisławski, Rydzewski, Jarszewski i Leszczyński. W sztuce Przybyszewskiego pp.: Solska, Malinowska, Solski i Weychert. W tygodniu przyszłym wystąpi w teatrze miejskim znana tancerka klasyczna, pani Dąbrowska.

Z teatru ludowego. Dyrekcya teatru ludowego wystawiła wczoraj na dochód sanatoryum nauczycielskiego dramat Słowackiego „Horsztyński“. Publiczność krakowska, znana z tego, że nie lubi chodzić na przedstawienia na cel dobroczynny, nie zbyt licznie zapełniła widownię. Przyczynił się do tego po części i fakt, że od godz. 6 wieczorem lał deszcz, jak z cebra. — Przedstawienie wypadło znacznie lepiej, niż premiera. Obsadę ról zmieniono bowiem na korzyść. Rolę Hetmana grał p. Belke. Ten młody, a na scenie ludowej nadzwyczaj pożyteczny artysta, zdołał już sobie wyrobić wzięcie u bubliczności. Jestto artysta sumienny, który każdą rolę solidnie opracuje, warunki zewnętrzne ma bardzo dobre, przytem jest obdarzony dobrym, dźwięcznym głosem. Obok p. Jarnińskiego jest p. Belke drugim artystą na scenie ludowej, który w tak krótkim czasie zdołał, dzięki wrodzonemu talentowi i sumiennej pracy, zaznaczyć się w pamięci widzów dobrze pomyślanemi i przeprowadzonemi kreacyami. Rolę Amelki odegrała nowozaangażowana p. Orleńska. Artystka ta, posiadająca wielki temperament sceniczny i wyrazistą, dobrą dykcyę, będzie dla dramatycznego personalu bardzo pożądanym nabytkiem. Wczorajsza rola była tego najlepszym dowodem. P. Orleńska odegrała ją z odczuciem i zrozumieniem. — Zapowiedziane słowo wstępne odpadło.

j. r.

Dyrekcya komunikuje nam: „Czarodziej z nad Nilu“, trzyaktowa operetka Herberta, będzie odegraną dziś we czwartek, w piątek i w niedzielę wieczór. — Prześliczna i melodyjna muzyka, wesołe i dowcipne libretto, jakoteż przepiękne tańce rodziny Sachsów, nowe dekoracye i kostyumy, upiększają i urozmaicają tę wspaniałą operetkę. Główne role odtworzą: pp. Felice, Grabowska, Zielińska, Turski, Poleński, Sydor, Strzałkowski i inni. — Chóry (które dyrekcya wzmocniła) pod energiczną ręką prof. Issakowicza wspaniale się wywiązują ze swego zadania.

W sobotę ujrzy publiczność krakowska na scenie teatru ludowego: „Powtórne małżeństwo“, sztukę w 5 aktach, jedną z najlepiej zaobserwowanych i skonstruowanych sztuk krakowskiego pisarza p. A. Kallasa.

Koncert Hubermanna. Akompaniament w koncercie Bronisława Hubermanna dnia 17 października b. r. obejmuje znany pianista Leopold Spielman. — Jeszcze jako „cudowne dziecko“ zwrócił Spielman na siebie

Sprawozdanie Cooka.

Ciąg dalszy.

Mały park pociągowy, który miał iść ze mną w nieznane krainy, składał się z 2 sanek. Każde wiozły 600 funtów; zaprzągnięto do nich 13 psów, które miały iść pod batem doświadczonego woźnicy. Ładunek zawierał następujące artykuły: 805 funtów pemmikanu, 50 funtów polędwicy z wołu piżmowego, 2 funty herbaty, 1 funt kawy, 25 funtów cukru, 40 funtów skondensowanego mleka, 60 funtów sucharów, 10 funtów prasowanej zupy grochowej, 5 f. drobnostek, 40 f. nafty, 2 f. alkoholu, 3 f. świec, 1 f. zapałek. Wyekwipowanie obozu składało się z następujących przedmiotów: maszynki naftowej, 3 mis aluminiowych, 3 aluminiowych łyżeczek do herbaty, stolika, 3 talerzy cynowych, 6 nożyków, 2 na 10 cali długich nożyków do rzezania bydła, piły na 13 cali, noża na 15 cali, dubeltówki Sharpa i Winchestera, 110 patronów, motyki, siekiery, rezerwowych lin i batów i 3 torb myśliwskich.

Inwentarz sanek składał się z 2 sanek, z których każde ważyły 50 funtów, z łodzi składanej z płótna żaglowego, długiej na 12 stóp i ciężkiej na 52 f., z namiotu z materyi jedwabnej impregnowanej przeciw wodzie, dwóch powłok na sanki z płótna żaglowego, 2 worów do spania ze skóry renifera, worów futrzanych na nogi, drzewa rezerwowego na reperacye sanek, śrub, gwoździ i żelaznych kołów.

Inwentarz naukowy był następujący: trzy kompasy, sekstant, sztuczny horyzont lustrzany, miara kroków, 3 chronometry kieszonkowe, zegarek kieszonkowy, mapy, szkicowniki, 3 termometry, 1 areneid, aparat fotograficzny z filmami, notesy i ołówki.

Nasze ręczne tłumoki zawierały 4 rezerwowe pary kamików (spodni Eskimosów) i pończoch skórzanych, bawełnianą koszulę, 3 pary rękawiczek ze skóry morsa, 2 pary rękawiczek skórzanych, kołdrę, płaszcz ze skóry morsa, materyał rezerwowy dla naprawiania sukien, uprzęż dla psów, zapasowe ogony lisie. Podczas marszu mieliśmy na sobie opończe ze skóry niebieskiego lisa, koszule ze skóry ptasiej, wełniane pantalony, spodnie i pończochy ze skóry zajęczej, opaski na kolana, pasy z ogonów lisich i okulary śniegowe.

Rankiem 18 marca zarządziłem przygotowania do rozdziału ekspedycyi. Nasza przednia straż, która badając teren, miała iść aż do bieguna, potrzebowała sama pomocy, żeby się przedostać przez ostre bryły kry. Do tego celu wybrani zostali Kalugingwaha i Inwgita. Sześciu innych Eskimosów przeznaczyłem do przygotowania powrotu. Jedne sanki zostawiono w magazynie prowiantowym, by mieć środek przewozowy na powrót, gdyby nasze sanki doznały po drodze cięższych uszkodzeń.

Silny, północno-zachodni wiatr wiał nad zatoką Nansena; nie opóźnił on jednak powrotnej podróży Eskimosów. Wrócili z wielką ilością ubitej zwierzyny; prosili nas o amunicyę, by jeszcze trochę upolować. Kiedy wydałem rozkaz powrotu, zebrali psy, szybko zaprzągnęli sanki i wkrótce zniknęli w śnieżnej zawiei. Trzaskanie z biczów, dźwięk wesołych głosów, to były ostatnie, niknące w dali znaki życia naszych wiernych, niecywilizowanych towarzyszy. Szli z nami nie tylko dla zysku, lecz także z rzeczywistej ochoty przysłużenia się. Szli od ciemnych dni pod koniec nocy polarnej aż do czystych nocy i podwójnie długich dni; rozłąka z nimi wprawiła nas w niemiłe poczucie osamotnienia.

Zawieja śnieżna dęła tak silnie w oczy, żeśmy nie mogli myśleć o dalszym marszu. Schroniliśmy się do naszej chatki śnieżnej, wniósłszy do jej wnętrza pakunki i spaliśmy kilka godzin dłużej. Po południu wyjaśnił się nieco horyzont; wiatr obrócił się ku połud.-zach. i wiał z ogromną siłą. Psy otrzymały poprzedniego wieczoru podwójne racye żywności, więc nie potrzebowały być żywione przez dwa dni. 1.200 funtów naładowano na cztery sanki, szybko ślizgające się nad głębinami. Wicher oczyścił lód ze śniegu. Szybkość, z jaką psy pędziły po lodzie, była tak wielka, że przychodziło nam z trudnością utrzymać się na przodzie sanek, aby zwierzętom nadawać właściwy kierunek biegu. Szczeliny i rysy na lodzie nie przeszkadzały zrazu wiele; chwilami jednak nierówna powierzchnia spiętrzonego lodu groziła niebezpieczeństwem życia. Sanki przeciskały się przez niebieskie wąwozy między miniaturowemi górami lodowemi. Jechaliśmy w kierunku północno-zachodnim; wkrótce zniknął za nami przylądek, tworzący północną kończynę wyspy Heiberg.

Po przejechaniu 26 mil angielskich rozbiliśmy obóz na bardzo wysokiej bryle lodu. Lód stłoczył się w potężne wały, zwane hummokami; na ich zakrytej od wiatru stronie stały wielkie ławy ze stwardniałego śniegu. Zwykle trudno jest znaleść daleko od lądu odpowiedni śnieg, by można wyciąć z niego kawały na zbudowanie domków śniegowych; tutaj jednak było brył takich poddostatkiem i w dobrem położeniu. W przeciągu godziny wznieśliśmy piękny pałac lodowy. Uciekliśmy z siekącego wiatru do naszego schroniska. Pierwszy nasz marsz dniowy przez zamarzłe morze polarne stanowił dobry rekord. Psy położyły się odrazu spać na ziemi, wtuliwszy głowy między łapy, jak gdyby wiedziały, że do rana nie dostaną nic jeść. Moi Eskimosi zakryli twarze długimi włosami i zapadli w spokojny sen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

uwagę cesarza austryackiego, który oczarowany grą jego, kazał go kształcić na własny koszt.

Koncert ten odbędzie się w sali „Sokoła“ — bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

W kościele OO. Dominikanów z d. 30 września rozpoczyna się całomiesięczne nabożeństwo różańcowe. Dnia 30 września, we czwartek, o godzinie wpół do 4-tej po południu uroczyste wyniesienie cudownego obrazu Matki Bożej Różańcowej. Począwszy od 1 października aż do 1 listopada wł cznie, codziennie od godz. 5 aż do 9 odprawiać się będą msze św. przed cudownym obrazem. O godz. 6-tej rano wotywa z wystawieniem Najśw. Sakramentu, a o godz. 6-tej wieczorem nabożeństwo różańcowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu i z kazaniem. Porządek ten zachowany będzie przez wszystkie dni powszednie. W niedziele suma o godz. wpół do 11-tej, a po południu o godz. 4 tej nieszpory i procesya, poczem Najśw. Sakrament złożony pozostanie przed cudownym obrazem i bezpośrednio rozpoczynać się będzie nabożeństwo wieczorne. W samą uroczystość różańcową t. j. dnia 3 października, o godz. wpół do 4 tej po południu wyruszy na Rynek doroczna procesya różańcowa z cudownym obrazem Maryi.

Dyrektor gimn. w Bochni. Cesarz zamianował profesora gimnazyum św. Jacka w Krakowie Józefa Kurowskiego dyrektorem gimnazyum w Bochni.

Wiec oświatowy odbędzie się w niedzielę d. 10 października o godz. 3 po południu, staraniem krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ (oddział krajowego Związku naucz.).

Z Sokoła krakowskiego. Pierwsza w tym sezonie wieczornica dla członków i ich rodzin odbędzie się w sobotę dnia 2 października b. r. o godz. 8 i pół. — Wstęp wolny. — Program wypełnią: Odczyt o zlocie sokolim 1910 roku; produkcye chóru amatorskiego Sokoła; deklamacya; „Piosnka wygnańca“, solo tenor i chór; „Teodolinda“, pełna humoru komedya w 1 akcie. Podczas wieczornicy przygrywać będzie amatorska orkiestra Sokoła.

Konferencya delegatów Związków turystycznych, która miała się odbyć w d. 28, 29 i 30 b. m. odłożona została na d. 15, 16 i 17 października b. r.

„Kabaret“ Klubu urzędników pocztowych w Krakowie. Otrzymujemy dowcipny komunikat o kabarecie, jaki klub urządza w sobotę dnia 2 października o godzinie wpół do ósmej w lokalu Klubu (Lubicz 5) przed rozpoczęciem zapowiedzianej na ten dzień zabawy tanecznej.

Zwyczajem kabaretów paryskich w sali rozstawione będą stoliki, przy których siedząc i podziwiając niewidziane i niesłyszane nigdzie dotąd produkcye, będą mogli widzowie zupełnie swobodnie zapoznawać się z wytworami sztuki kulinarnej bufetu przygotowanego wzorowo przez „Bar Amerykański“, oraz zajrzeć do szkła napełnionego oryginalnym pilznerem „B. B.“ prosto z pod korka, w czem naprzemian otuchy dodawać będzie orkiestra 56 p. p. Produkować się zasie będzie japońsko-francuska trupa artystów pod wodzą impresarya L. U. Banskyego.

Udział w kabarecie i zabawie tanecznej dla członków Klubu i pp. akademików wynosi 1 k. 50 h., dla gości za zaproszeniem, które wydaje sekretaryat Klubu (Lubicz 5) w godzinach wieczornych wstęp 2 k. 50 h.

Willowa dzielnica. Naprzeciw parku krakowskiego, obok rogatki czarnowiejskiej, rozpoczął architekt Peroś budowę sześciu jednopiętrowych will w angielskim stylu dla prof. dra Nowaka, prof. dra Ciechanowskiego, prof. dra Hoyera, prof. dra Wachholza, dyrektora Muzeum nar. Kopery i konserwatora Lepszego. Wille te, doprowadzone już dzisiaj do pierwszego piętra, tworzą początek dzielnicy willowej w Krakowie, która ma powstać w tym punkcie.

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy komunikuje nam, że c. k. kierownictwo budowy regulacyi Wisły w Krakowie potrzebuje do usypania prawego wału skrzydłowego nad Rudawą w Woli Justowskiej 200 robotników. Robota wydaną zostanie w akordzie po 45 hal za 1 m^3 ziemi wykopu. — Przy cenie tej i materyale (lekka glinka i gleba) przeciętny robotnik zarobić może nawet przy obecnie krótkim dniu co najmniej trzy korony, a zręczniejszy robotnik i 4 korony. Usypanie tego wału jeszcze tego roku jest rzeczą konieczną dla postępu robót i ażeby cała budowa mogła być w roku przyszłym ukończoną. Zgłoszenia przyjmuje Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19.

Rozszerzenie stacyi kolejowej w Krakowie. Magistrat m. Krakowa zawiadamia, że dnia 21 października i w dniach następnych odbędzie się pod przewodnictwem radcy namiestnictwa dra St. Ustyanowskiego, polityczna komisya reambulacyjna i wywłaszczeniowa, dla projektu rozszerzenia stacyi kolejowej w Krakowie (I część). Komisya ta zbierze się w dniu 21 października o godz. 10 przed południem w magistracie m. Krakowa, w sali Rady miejskiej. Operat projektu rozszerzenia stacyi wyłożony będzie do przejrzenia dla ogółu przez 8 dni, t. j. od dzisiaj do dnia 8 października, w biurze budownictwa miejskiego oddział B (główny gmach magistratu 2 piętro od strony kościoła Franciszkanów), gdzie można go przeglądać codziennie w godzinach urzędowych od 8 do 2 po południu. Zarzuty lub uwagi co do projektu mogą interesanci wnosić pisemnie lub ustnie na ręce magistratu przez czas wyłożenia operatu, albo też przy rozprawie komisyjnej. Operat ekspropryacyjny wyłożony będzie w urzędzie gminnym w Krowodrzy od dnia 1 października począwszy.

O przemyśle atramentowym mówił wczoraj w Tow. technicznym p. Polzeniusz. Odczyt, aktualny ze względu na rozwijający się u nas coraz bardziej przemysł chemiczny, zgromadził dosyć liczną publiczność. Prelegent określił historyę przemysłu atramentowego, którego początki sięgają odległej starożytności i wykazał, w jaki sposób fabrykuje się obecnie lepsze i gorsze gatunki atramentu. W końcu przytoczył mowca przyczyny słabego rozwinięcia fabrykacyi atramentu.

Wycieczka chemików. W sobotę dnia 2 października b. r. odbędzie się wycieczka sekcyi chemicznej do fabryki farb Karmańskiego i Sp. na Zwierzyńcu. — Punkt zborny na Wystawie budowlanej o godz. wpół do 3 popoł.

W imieniu burmistrza Skawiny. Do firmy Schamroth przyszedł onegdaj niejaki Marcin Łatak i pokazawszy list od p. Stanisława Ludwikowskiego, burmistrza Skawiny, zażądał wydania mu 20 kor. i żelaza do budowy na 500 koron. P. Schamroth wiedział, że Łatak służył u burmistrza, dał mu więc 20 koron. Łatak pieniądze wziął i puścił, a wczoraj zgłosił się po żelazo, ale zastał właśnie pana Ludwikowskiego w sklepie. Pan L. oddał go w ręce policyi, no i Łata powędrował do kozy.

Złodziej z nożem. Wczoraj po południu przywiózł na Kleparz gospodarz z Borowej Andrzej Bieniak, jabłka na sprzedaż. Kiedy wyszedł na chwilę do szynku, skradł mu 15-letni znany złodziej Andrzej Sowa worek jabłek, odniósł go gdzieś i wrócił po drugi. Ale przy wozie był już syn Bieniaka, który Sowę chciał odpędzić. Wówczas Sowa, rzucił się na chłopca z nożem i przeciął mu rękę, na szczęście jednak nadszedł ojciec chłopca i oddał Sowę w ręce policyi.

Wesoły woźnica. Wczoraj przytrzymano na ulicy Starowiślnej wesołego woźnicę, Stanisława Pomerę, który podpiwszy sobie, zamiast jechać ulicą, jeździł po chodniku.

Złodzieje kolejowi. Na dworcu aresztowano wczoraj Stefana Moskala z Warszawy i Stanisława Szewczyka z Podgórza, którzy onegdaj na stacyi w Trzebini okradli jakiegoś kupca na kilkaset koron. Trzeci wspólnik tej kradzieży, nieznanego nazwiska, został schwytany w drodze. Trójka ta stale okradała podróżnych na przestrzeni Kraków-Oświęcim.

W nietrzeźwym stanie upadł wczoraj w nocy na tor podgórski 36-letni robotnik kolejowy, Wiktor Janosiński i rozciął sobie czoło. Przywieziono go na dworzec krakowski, gdzie opatrzenia udzieliło mu Pogotowie ratunkowe.

Z osłabienia upadła dziś na Starowiślnej ulicy 73 letnia staruszka Anna Czech, która dążyła do szpitala dla leczenia się. Pogotowie odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Burmistrzem Nowego Targu wybrany został ponownie Józef Rajski, masarz, a zastępcą W. Ptaś, rolnik.

Zmarli. Franciszka z Rybarskich Siemieńska, była obywatelka Zwierzyńca, przeżywszy lat 86, zmarła 27 września.

Stanisław Bończa Łubkowski, były obywatel ziemski w Królestwie Polskiem, zmarł 28 września, przeżywszy lat 76.

Aleksander Denker, inspicyent i zarządca Zamku królewskiego na Wawelu, zmarł 28 września, w wieku lat 34.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Judyta“.
Piątek: „Król“.
Sobota: „Z tamtego brzegu“.
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela wiecz.: „Z tamtego brzegu“.
Poniedziałek: „Posażna jedynaczka“ i „Dla szczęścia“.
Wtorek: „Z tamtego brzegu“.
Sroda: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Czwartek: „Doktor z musu“.
Piątek: „Judyta“.
Sobota: „Gody życia“.
Niedziela pop.: „Pan Geldhab“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Gody życia“.

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek: „Czarodziej z nad Nilu“.
Piątek: „Czarodziej z nad Nilu“.
Sobota: „Powtórne małżeństwo“
Niedziela pop.: „Zazdrosna żona“.
Niedziela wiecz.: „Czarodziej z nad Nilu“.
Poniedziałek: „Czarodziej z nad Nilu“.
Wtorek: „Powtórne małżeństwo“.

Włamanie do sklepu bławatnego.
Kradzież na szkodę 4.000 koron.

Dzisiejszej nocy popełniono na ulicy Gertrudy śmiałą kradzież z włamaniem. Nieznani dotychczas sprawcy włamali się do sklepu bławatnego p. A. M. Holzmanna przy ulicy Gertrudy l. 7 i skradli tam mnóstwo rozmaitych materyj i ubrań, na łączną szkodę w wysokości 4.000 koron.

Sklep p. Holzmanna mieści się tuż przy bramie domu. Drzwi sklepu, wychodzące na ulicę Gertrudy, zamknięte były na skubel i zamek. Złodzieje wyrwali skubel, wyciągnęli zamek i w ten sposób dostali się do sklepu. Tam napotkali drugie drzwi, szklane, które rozbili, przez otwór dostali się do wnętrza sklepu, poczem dopiero i te drzwi otworzyli, odsunąwszy rygle. Znalazłszy się w sklepie, złodzieje zapalili gaz i zaczęli gospodarować, jak u siebie w domu. Porozpakowywali więc paki z towarami, poprzebierali je gruntownie, pozabierali co lepsze i więcej warte, resztę zaś złożyli na kupę na środku sklepu i oblali wodą ze dzbanka, który prawdopodobnie przez nieuwagę potrącili. Pobrali materye na suknie i ubrania, firanki, kołdry, 25 całych ubrań męskich, 10 zarzutek, 6 kurtek i mnóstwo innych rzeczy, łącznej wartości około 4.000 koron. W szufladzie lady były weksle i rachunki p. Holzmanna; tych złodzieje nie naruszyli. Złodziei musiało być kilku, gdyż jeden ani dwóch nie byłoby w stanie zabrać tylu skradzionych rzeczy naraz. — Możliwe, że złodzieje mieli nawet jakiś wózek, którym zdobycz odwieźli do kryjówki.

Kradzież spostrzegł pierwszy jubiler ze Stradomia p. Cenzer, który przechodząc około godz. 5 rano przez ul. Gertrudy zobaczył, że drzwi od sklepu p. Holzmanna są otwarte, a w sklepie jest największy nieporządek. Zawiadomił więc o tem właściciela sklepu p. Holzmanna, mieszkającego w tejsamej kamienicy na drugiem piętrze. Zwrócono się natychmiast do policyi i na miejsce przybył inspektor Karcz, który odrazu zaczął śledztwo.

Na tropie złodziei.

O godz. 10 rano insp. Karcz wpadł już na trop złodziei, znalazł mianowicie małą część skradzionych u p. Holzmanna rzeczy wartości około 200 kor. Rzeczy te znajdowały się w szopie, w składzie drzewa p. Seinfelda na Dajworze. Jest więc nadzieja, że dziś jeszcze lub jutro sprawcy wpadną w ręce policyi.

Honorowa obywatelka z pod telegrafu.

W aresztach pod telegrafem znalazła się dzisiaj kobieta, która snadnie mogłaby otrzymać honorowe obywatelstwo tej państwowej instytucyi, gdyż większą część swego życia tam właśnie spędziła. Kobietą tą jest Tekla Markowska. Ma ona lat 50, a wczoraj aresztowaną została po raz 500.

Siedziała już pod telegrafem w ciągu swego żywota 499 razy za rozmaite przestępstwa, za kradzież, awantury, zgorszenie publiczne, włóczęgostwo, pijaństwo, bitki i t. d., wreszcie pięćsetny, jubileuszowy raz przyszła pod telegraf wczoraj za — burdę, jaką wyprawiła na ulicy. Kiedy się ją spytano dzisiaj, czy się jej już nie sprzykrzył „telegraf“, odparła:

— Przecie ja się tu sama nie melduję. Jak mnie chcą, to mnie mają.

Markowska jest nałogową pijaczką. Pije dzień i noc, a wysypia się tylko wtedy, gdy się dostanie pod telegraf. Kto wie, czy ona by wyżyła bez — aresztu.

Sejm krajowy.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu odbyło się głosowanie nad otwarciem dyskusyi w sprawie odpowiedzi komisarza rządowego (na interpelacye o nadużyciach starostów).

Wniosek tym razem upadł.

Za otwarciem dyskusyi głosowało 34, przeciw 51.

Nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zakładanie nowych szkół średnich z językiem wykładowym ruskim.

Telegramy „Nowin“.

Złowieszcza prognoza dla Izby posłów.

Po rozbiciu rokowań w Pradze.

Praga. Wobec rozbicia rokowań w Pradze prasa czeska bez wyjątku zapowiada obstrukcyę w Radzie państwa.

Sejm czeski będzie zapewne w najbliższych dniach rozwiązany.

Wiedeń. Wieści o rozwiązaniu Izby posłów nie znajdują tu wiary. **Rząd w razie, gdyby obstrukcya czeska udaremniła obrady, odroczy parlament i będzie rządził na podstawie § 14.**

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. „Bud. Hirlap“ podaje projekt rozwikłania przesilenia, jaki Kossuth przedłoży na audyencyi cesarzowi. Projekt ten opiera się na następujących punktach:

Ma być powołane ministerstwo z łona partyi niezawisłości, do którego jednak mają wstąpić trzej mężowie zaufania korony, a którym powierzone będzie: prezydyum gabinetu, sprawy wewnętrzne i skarb. Partya niezawisłości obowiązuje się przeprowadzić reformę wyborczą i nowe wybory najpóźniej w r. 1911; dalej partya niezawisłości zobowiązuje się uchwalić budżet, przeprowadzić uchwały delegacyjne, koszta aneksyi, nowe ciężary wojskowe i uregulowanie kwestyi bośniackiej. Natomiast nowe żądania wojskowe, które preliminowane były na 30 milionów koron, zredukowane być mają do 20 milionów koron. Co się tyczy kwestyi bankowej, partya niezawisłości zgadza się na prowizoryczne przedłużenie przywileju banku wspólnego, pod warunkiem, że dozwolonem będzie partyi poczynić w tym czasie przygotowania do założenia banku samodzielnego.

Mówią, że w razie rozbicia się kombinacyj z Kossuthem, ma być powołany Khuen-Hedervary do objęcia prezydyum gabinetu.

Wiedeń. Cesarz przyjmie dziś dymisyę gabinetu Weckerlego.

Koszta wojny z Japonią.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi, że Izba obrachunkowa przygotowała już dla Dumy obliczenia kosztów wojny z Japonią. Ogólne koszta wynoszą 1.100,000.000 rubli. Z tego przypada 555,000.000 na wyżywienie wojska i koni, 218 milionów na broń i mundury, 315 milionów na żołdy, 313 milionów na drobniejsze wydatki. Komisya stwierdziła przy tej sposobności defraudacye, sięgające krociowych sum.

Cook i Peary.

St. Johns. Whitney, który tu przybył na pokładzie okrętu „Geannie“, oświadcza, że opowiedział Peary'emu, gdy tenże przybył do Etah, iż Cook go prześcignął, jednakże na życzenie Cooka zamilczał przed Pearym, że Cook doszedł już do bieguna północnego. Peary następnie począł się wypytywać Eskimosów co do wyprawy Cooka. Cook oddając mu (Whitney'owi) instrumenta i inne przedmioty w kilku skrzyniach, nie wspomniał nic o dokumentach i jeżeli w skrzyniach jakiekolwiek dokumenty się znajdowały, Whitney nic o tem nie wiedział. Peary nie chciał żadnych rzeczy Cooka przyjąć na pokład okrętu „Roosevelt“; Whitney zmuszony był wszystkie ukryć gdzieindziej i w tym celu udał się do Etah. Następnie Whitney miał znowu pójść do Etah, aby te przedmioty odebrać, ale nie mógł tego uczynić, ponieważ nie miał przy sobie podarków, jakie przyrzekł Eskimosom. Whitney dziś udaje się do Nowego Jorku.

ZE ŚWIATA.

Kabyle pod Melillą. *(Do illustracyi tytułowej).* Walka o skrawek pustkowia pod Marokkiem, zrazu wielce niefortunna dla Hiszpanów, obecnie lepszy obrót dla nich bierze. Onegdaj, jak telegramy doniosły, Hiszpanie zdobyli po ciężkiej walce wąwóz Wilczy i wzgórze Gurugu, panujące nad pozycyą nieprzyjacielską pod Melillą.

Illustracya nasza przedstawia dzikich wojowników kabylskich przy ognisku.

Pierwszy austryacki balon sterowy. W Gracu wznieśli się bracia Renner na balonie „Istrie“ na wysokość 300 m. i przebywali 16 minut w powietrzu. Balon ma długości 30 m., szerokości 6. Jest to pierwsza próba z balonem do sterowania w Austryi, która się zupełnie powiodła.

Statystyka masoneryi. Wedle statystyki, zebranej mozolnie z najnowszych kalendarzy i dostępnych źródeł i ogłoszonej przez O. Grubera T. J. w „Franc Maçonerie démasquée“ istnieje wogóle 144 Wielkich Lóż i Wielkich Wschodów i 45 większych organizacyj wolnomularskich obrządku szkockiego, nadto 25.000 lóż z 2 mniej więcej milionami członków czynnych. Jeśli się doliczy członków nieczynnych, a zwłaszcza liczne amerykańskie stowarzyszenia wolnomularskie, liczba braci z trzema kropkami dojdzie do 10 milionów. W Stanach Zjednoczonych znajduje się 12.990 lóż białych i 1300 czarnych, w Anglii 2668, w Ameryce południowej 1028, w Australii 743, w Szkocyi 732, w Ameryce angielskiej 647, we Francyi 532 (35.000 członków), w Niemczech 477, w Irlandyi 415, we Włoszech 305, w Ameryce środkowej 206, w Portugalii 121, w Holandyi 97, w Hiszpanii 67, w Austro-Węgrzech 64, w Szwecyi 40, w Grecyi 34, w Szwajcaryi 33, w Danii 30, w Norwegii 14.

Tylko co wyszła broszura pod tytułem

Nie jedz mięsa - Zostań jaroszem!

831 Napisał

JAROSZ.

Po otrzymaniu w znaczkach pocztowych 25 halerzy wysyła broszurę franco

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego.

TELEFONU Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro, od godz. 3—6 popoł.

Poszukiwane.

Czeladnik masarski potrzebny na prowincyę. Wiadomość w Administracyi „Nowin“, ul. Wiślna 2. 1182

Ucznia do nauki przyjmie cukiernia W. Nowaka w Bochni. 1205

Zdolny czeladnik stolarski, potrzebny zaraz. Wiadomość ul. Grzegórzecka l. 18. 1215

Kawaler w starszym wieku posiadający gotówkę, pragnie zapoznać się z osobą sympatyczną, może być i bez majątku. Zgłoszenia pisemne do Administracyi „Nowin“ pod: J. M. N. 14. 1220

Dziewczyna w wieku lat 14 zamiejscowa z uczciwej rodziny, umiejąca czytać, pisać i rachować potrzebna do pomocy w handlu korzennym pod firmą: Ignacy Grudniewicz Kraków, ul. Karmelicka l. 58. 1225

Do sprzedania.

Okazya!

Krzesła w większej ilości, jasne, nadające się do pensyonatów, hoteli, biur i t. d., tanio do sprzedania w pracowni stolarskiej J. Czerskiego ul. Grzegórzecka l. 18. 1210

Garderoba męska ubranie, palto i kompletny mundur urzędnika kolejowego, wszystko w bardzo dobrym stanie tanie do nabycia. Ul. Krupnicza l. 28 I. piętro drzwi na prawo. 1211

Sklep korzenny, dobrze idący z powodu słabości właściciela tanio do sprzedania zaraz. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 1212

MLECZARNIA z kompletnem urządzeniem oraz z pokoikiem dla gości pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość: ul. św. Tomasza l. 27. 1218

Rower marki „Mars“ tanio do sprzedania. Wiadomość w handlu Wgo E. Wandziaka Kraków, ul. Starowiślna l. 25. 1224

Do wynajęcia.

Pokoje umeblowane

z całodziennem utrzymaniem dla pań i panien kształcących się w wyższych zakładach naukowych — do wynajęcia. Kraków, Graniczna 5 l. p. Tamże wydaje się obiady na miasto. 1217

Karty bromosrebrne 1185

pięknie, artystycznie wykończone, najróżnorodniejsze wzory

6	sztuk matowych czarnych	K	—·50
25	„ „ „	„	1·70
6	„ kolorowanych	„	— 70
25	„ „	„	2·30
6	„ czarnych z połyskiem	„	—·60
25	„ „ „	„	2 —
6	„ kolorowanych	„	—·85
25	„ „	„	2·70

Odsprzedawców proszę o zażądanie specyalnej oferty! Wysyłka opłatnie za poprzedniem nadesłaniem należytości przez 1186

Hannsa Konrada

c. k. nadwornego dostawcę

w Brüx Nro 1465 (Czechy).

Katalog z 3000 wzorów darmo i opłatnie.

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

Najlepsza bielizna męska.
63 Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki.

Bardzo niskie ceny.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 932

Najlepsze i najtańsze źródło zamówień



na towary muzyczne wszelkiego rodzaju, harmonie, skrzypce, cytry, flety, gramofony i t. p. po najtańszych cenach fabrycznych. Dobre skrzypce K 4·80, 5·60, 6·—, 6·80, 7·60, smyczki K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—. Dobre harmonie ręczne K. 4·80, 5·20, 5·40, 6·70. Cytry koncertowe K. 15·—, 18·—, 25·—. Cytry akordowe K. 3·50, 4·—, 6·—. Żadne ryzyko! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką firma **Hans Konrad**, c. k. dostawca dworu w Brüx Nro 1458 (Czechy). Na żądanie bogato illustrowany katalog o 3.000 wzorów wysyła darmo i opłatnie. 1111

NOWO OTWARTY

Bazar

pod „Złotym Jeleniem“

ul. św. Anny l. 5.

kupuje i sprzedaje wszelgokie rodzaju starożytności, oraz przedmioty do domowego użytku i garderobę. 1159

Rzadkie marki z 5 części świata

Nro 1.	100	sztuk	K	—·30
„ 2.	200	„	„	1·—
„ 3.	300	„	„	2·—
„ 4.	400	„	„	3·50
„ 5.	500	„	„	5·—
„ 6.	600	„	„	9·—
„ 7.	1000	„	„	15·—

Przesyłki do K 2·— za poprzedniem nadesłaniem należytości wraz z 20 h. na porto. Jeżeli rekomendowana przesyłka 45 h. porto. Powyżej K 2·— za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości dostarcza **Hanns Konrad, c. k. nadworny dostawca, w Brüx Nro 1467 (Czechy).** Proszę zażądać najnowszego cennika marek. 1126

686



Dla dzieci!

W domach, gdzie są dzieci i ludzie słabi, odżywiający się rzeczami lekko strawnemi, trzeba zwrócić uwagę na rzeczy następujące:

Ciasta, zrobione według recept Dr. Oetker'a i tegoż proszku do pieczenia, można użyć jako najpożyteczniejszej potrawy. Zawierają: mleko, tłuszcz, mąkę, jaja i cukier, a więc najniezbędniejsze środki spożywcze. Przez wysoką temperaturę rur zawartość ziarnka mąki się roztwiera, niepotrzebna woda w mleku się ulatnia, a bakterye znajdujące się w mleku stają się nieszkodliwemi. Książki recept darmo. **Dr. Oetker'a** proszek do pieczenia wszędzie do nabycia.

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe palonej

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „..." po cenach najtańszych.

M. JAWORNICKI.

Pracownia krawiecka

pierwszorzędna

HENRYKA WACŁAWKA

w KRAKOWIE,

ulica SZEWSKA L. 19

przyjmuje wszelkie zamówienia z najnowszych żurnali, w zakres krawiectwa wchodzące, — po cenach niskich. 1168

Na żądanie wyjeżdżam na prowincyę. Dla panów c. k. urzędników na spłaty miesięczne. Z poważaniem

H. Wacławek

w Krakowie, ul. Szewska l. 19.



Proszę żądać darmo i opłatnie mój bogato illustrowany cennik, zawierający 3000 ryc. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych.

Pierwsza fabryka zegarków HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca w Brüx Nro 1451 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek 3 sztuki	K	14·—
Regestrowany „Adler Roskopf“ anker rem. zegarek	K	7·—
Niklowy budzik K 2·60, 3 sztuki	K	6·—
Prawdziwy srebrny remontoar	K	9·40
o podwójnych kopertach	K	12·60

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1115

BUFET

zawsze zaopatrzony w świeże

PRZEKĄSKI

i znakomite napoje

POLECA 1025

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

wejście od ulicy Szpitalnej.

Nowość! Nowość!

„WARSZAWIANKA“

czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 879

DUŻO PIENIĘDZY

zaoszczędzi ten, który przy zakupnie artykułów użytecznych i podarków różnego rodzaju zażąda mego katalogu z 3000 wzorów, każdemu darmo i opłatnie wysyłanego. **HANNS KONRAD**, c. k. nadworny dostawca w Brüx Nro 1476 (Czechy). 1130

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin“**. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

BIURO DZIENNIKÓW

Maryana Hupczyca

Kraków, ul. Wiślna 2

(Administracya „NOWIN“) Telefon 340.

przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.

Sprzedaż numerów pojedynczych.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Witenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin“, Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Skład lamp i nafty

J. ERKER, Szewska 3

poleca lampy wiszące, stojące i kinkietowe, świeżo nadeszłe. Naftę niezapalną, żarową, salonową i cesarską, na żądanie **z dostawą do domu.** Oliwę i spirytus denaturowy do palenia. Lampki przed obrazy w największym wyborze. Na cmentarz lampki we foremkach i szklankach kolorowych własnego wyrobu. Wszelkie przybory do prania. Mydła toaletowe i perfumerye. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. Z poważaniem

1110 **J. Erker.**

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych“.

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin“, Kraków ul. Wiślna l. 2.

Widokówki ze Wschodu artystycznie wykonane i w dobranych kolorach.



Szczególnie odpowiedne do salów nauki poglądowej i dla zbieraczy. Z najpiękniejszymi widokami: Rzymu, Indyi, Egiptu, Palestyny, Morza Śródziemnego Małej Azyi i Wybrzeża dalmatyńskiego oraz obrazów ze Wschodu. Obrazki z życia tamtejszego w seryach 6 sztuk franco za poprzedniem nadesłaniem należytości 60 halerzy. 10 różnych seryi po 6 sztuk 60 hal. za pobraniem K. 4·60. Najwygodniej wypisać zamówienie na odcinku przekazu pocztowego.

HANNS KONRAD, c. k. dostawca dworu Brüx 1461 (Czechy).

Na żądanie katalog darmo i opłatnie. 1122

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją“.

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.

Do nabycia w Administracyi „Nowin“ Kraków, ul. Wiślna l. 2.

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.